PRZEGLĄD
ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY

Pismo bezpłatne, wychodzące dwa razy na tydzień przy DZIENNIKU WARSZAWSKIM.

Ner 65.

WARSZAWA.—NIEDZIELA

Dnia 7 (19) Sierpnia 1855 roku.

O UBRANIU NA KONIE I INNYCH SPRZĘTACH STAJENNYCH.

SZORY I PÓŁSZORKI.

Szory z chomątami

(Dalszy ciąg).

U wierzchniéj części chomąta na bokach znajdują się kółeczka do założenia lejców. Do zatrzymywania wozów mają chomąta na przodzie mocne rzemienie, schodzące na dół, aż do końca dyszla; dla przytrzymywania zaś chomąta na koniu przy zatrzymywaniu woza, są przytwierdzone do niego rzemienie, które się schodzą na tył koniowi i tam sprzączkami się spajają. Nie jadąc z konia, daje się rzemień od chomąta, który się łączy z podogonicą; w przeciwnym razie podogonicę do rzemienia u tyłu siodła się przypnie. Konie przodkowe nie potrzebują na około konia idących pasów rzemiennych, gdyż nie zatrzymują woza; dostają tylko zwyczajną podogonicę i dwa paski schodzące na bok do trzymania postronków by się nie opuszczały. Z pasem nagrzbietnym i z pasem na około konia po bokach idącym, złączony jest szeroki pas (popręg), opasujący konia tuż za przedniemi nogami na grubość.

Szle i pólszorki.

Główną częścią szli i pólszorków są piersi, czyli napiersie. U końców napiersia przyszyte są czworograniaste, żelazne mocne pierścienie, w które z wierzchu przechodzi rzemień poduszkowy, a z boku rzemienie mocne do ciągnienia z uszkami na końcach, przez które przechodzą postronki. Do rzemienia zwierzchniego poduszkowego dają też szeroki pas, opasujący konia pod brzuchem, ale rzadko kiedy do szli zwyczajnych dla roboczych koni. Przed poduszkami schodzi napierśnik, trzymając napiersie; od samych zaś poduszek wychodzi na krzyż konia krótki rzemień, który łączy się z podogonicą na dłuż a po bokach z rzemieniami, trzymającemi pasy do ciągnienia. Na poduszkach i w środku pomiędzy niémi na rzemieniu znajdują się trzy kółeczka żelazne lub mosiężne, z których boczne służą do przyjęcia lejców, a średnie do cugli, które się do niego przywięzują. Szle i pólszorki pod siodło muszą być bez poduszek, w miejsce których przychodzi tylko szeroki, mocny pas rzemienny.

Końce napiersia nie zawsze są opatrzone w żelazne pierścienie lecz dają też tylko ucha skórzane, które potém łączą z uchem pasa bocznego do ciągnienia, mocnym, na kilka razy złożonym rzemykiem. Pas poduszkowy zakłada się tym samym sposobem. Niektóre napiersia zaś mają na wierzchu mocny gruby pas, opatrzony na końcach sprzączkami, i w te dopiero zakładają się pasy do ciągnienia, w jakim razie i do pasów poduszkowych napiersie osobne musi mieć sprzączki. Jeżeli konie nie mają naszenników (naszyjników), tedy dają się zamiast takowych mocne rzemienie, u napiersia w środku do kółka i u dyszla przymocowane.

Inne przybory do ubrania koni służące.

Do tych policzyć można:

1. konopne linki, używane zamiast lejców do kierowania koni;
2. naszyjniki z konopi plecione lub uszyte z mocnych na kilka razy złożonych rzemieni, z łańcuszkami lub też rzemiennemi pasami albo nareszcie i z postronkami;
3, rzemienie, zamiast naszyjików do napiersia założone
4, czabrak pod siodło albo dera dla ochrony konia;
5. gruba dera pod czabrek, zazwyczaj pilśniowa;
6. postronki do szlów i półszorków do założenia na orczyki,
7. popręg i pas do przypasania dery na konia, i
8. podkowy wraz z potrzebnemi do nich gwoździami (ofnalami).

SPRZĘTY I RZECZY STAJENNE.

Do rzeczy i sprzętów stajennych liczą się wszystkie przedmioty, które do oprzątania i pielęgnowania koni są potrzebne, i tak:

1; skrzynie do obroku z kłódkami,
2, miechy do obroku, około 3 wiertele zawierające,
3, beczki czyli stągwie do wody,
4, węborki do wody wraz że sądami,
5, lada z kosą do sieczki krajania, osobliwie gdzie niéma machiny,
6, kosy do trawy lub paszy zielonéj wraz ze strychołkiem, osełką babką i młotkiem do klepania,
7, opałki do obroku,
8, szczotki do chędożenia i smarowania szorów,
9, grzebła, szczotki, grzebienie do grzywy i ogona, tudzież wełniane łaty do czyszczenia i chędożenia koni,

10, łopaty, miotły, widły, taczki do wywożenia mierzwy ze stajni i do utrzymywania w niéj ochędostwa,

11, miarki do wydzielania obroku, i nareszcie

12, dobra lampa lub latarnia.

JAK SZORY I KULBAKA NA KONIU LEŻEĆ I PRZYSTAWAĆ DO NIEGO POWINNY.

Uzdzienica powinna szczelnie przystawać do łba konia, nie cisnąć go bynajmniéj. Jeżeli się składa z jednego tylko pasa rzemiennego lub konopnego na około szyi, tedy powinna tak być urządzona, aby nie przeszkadzała koniowi w połykaniu. Na noc powinny łańcuszki lub postronki od uzdzienic tak być przedłużone i opuszczonę na dół, aby konie wygodnie na posłanie położyć się mogły. Jadąc w drogę, kładą się uzdzienice we wóz lub też zostawiają się pod uzdeczką na koniu. W takim razie przychodzi koniec łańcuszka od uzdzienicy w jedno kółko (średnie) przy poduszce.

Długość wędzidła stosuje się do szerokości pyska końskiego. Uzda niepowinna za nadto ściskać gardzieli koniowi; pasek podszczękowy powinien przeto tak być przyciągniony, iż pomiędzy nim a gardłem wygodnie rękę na płask przetknąć można.

Munsztuk u kantary powinien na cal znajdować się nad zakszywieniem, a gdyby się stykał z wierzchnim hakiem, tedy go opuścić należy. Szerokość munsztuka stosuje się także do pyska, a cała kantara powinna tak być urządzona, aby nie cisnęła konia w pysk, ani mu przyskrzyniała skóry lub języka. Łańcuszek podwargowy wyprostuje się na płask i zachacza przy boku munsztuka. Powinien być w prostéj linji z munsztukiem, a największe jego ogniwko powinno przypaść na sam środek szczęki. Łańcuszka nie trzeba przyciągać zbyt mocno, ale tak tylko, iż między szczękę a łańcuszek dwa palce włożyć można, gdy cugle są opuszczone.

Regularne włożenie siodła zwyczajnego ma swoje trudności, mianowicie, gdy poduszki do siodła są przymocowane. W takim razie bierze się konia na równe miejsce, wyprostuje go się należycie na wszystkie cztery nogi, zarzuci się strzemiona przez siodło na krzyż na obie strony, a siodło włoży się na konia tuż przy łopatkach, przyciśnie się mocno i wyprostuje, a raczéj wyciągnie się potem kark koniowi, by osądzić przestwór między niém a koniem zostający, a siodło mniéj więcéj równo leżéć musi.

(Dokończenie nastąpi)

O robieniu siana brunatnego.

(Dokończenie)

Ubijaliśmy już na próbę rozmaity stopień wilgoci mające siano, dla przekonania się, jak daleko w tym względzie posunąć się można. — Raz udeptaliśmy w warstwę 6 stóp wysoką 6 fur czerwonéj koniczyny, która dopiero co na polu zwiędła. Warstwa ta bardzo mocno udeptana już na drugi dzień niezmiernie się rozgrzała, gorącość w niéj trzymała się przez 6 tygodni ciągle i jednostajnie, i znowu potém 6 tygodni upłynęło, nim ciepło całkiem ustało. Siano to było wprawdzie suche, czemuśmy się bardzo dziwili, ale na nieszczęście od góry do dołu spleśniało.

Jednakowoż porznięto je, z wodą zmięszano, i tak bez wszelkiego dodatku spaszono sześciu cielnemi krowami, bez najmniejszéj dla nich szkody. Pewną zaś ilość jego oczyściliśmy całkiem z pleśni przez przetrząsanie go widłami, i spaśliśmy sucho.

Zresztą byleby się tylko siano nie nadto zielone zwiozło i tego uśeptało, natenczas żadnego niebezpieczeństwa obawiać się nie potrzeba.

Niektórzy zalecają układać je kupami na łące, zostawiać je tak, aż się rozgrzeje, a potem, kiedy się zrobi brunatne, rozrzucać i do reszty suszyć. Gdyby przy fabrykacji brunatnego siana tylko o kolor chodziło nazwalibyśmy wspomnione głupstwo tylko małém; ale ponieważ kolor jest tutaj tylko coś przypadkowego, przeto cel robienia brunatnego siana całkiem jest przez to ochybiony; albowiem inne całkiem odnoszą się tutaj korzyści, i te są następując:

1. Oszczędza się czasu i roboty.

Suche siano musi się 3—4 razy, a w czasie niepogody jeszcze daleko częściéj przekładać, przegrabiać lub przetrząsać, co niezmiernie dużo czasu i ludzi kosztuje. Często padają ciągłe deszcze wtenczas, kiedy siano właśnie dosyć jest suche, aby mogło być zwiezione, a ztąd cała robota musi się powtórzyć. Siano zaś na brunatne przeznaczone, może być w pogodnym czasie w jednym dniu skoszone i zwiezione, a najpóźniéj w dwóch dniach, jeżeli tylko nie pada. Z resztą i w czasie deszczu zwoziliśmy siano, które poprzednio doszło do należytego stopnia suchości, i najmniejszéj ztąd dla niego nie było szkody. Zwoziliśmy już po południu o godzinie 2éj takie siano, które tego samego dnia rano od 2 do 10éj godziny posieczone zostało, i nigdyśmy silniejszéj i piękniejszéj paszy nad tę nie widzieli. To samo uczyniliśmy i z potrawem, kiedy inni, którzy razem z nami kosili, chcąc mieć suche siano, doczekali się deszczu i po trzech tygodniach nareszcie suchy gnój zwieźli.

Tych nieprzyjemności nigdy prawie uniknąć nie można, skoro siano na łące schnąć musi.

Ile zaś taki sprzęt suchego siana, szczególniéj w czasie niepogody, czasu i roboty kosztuje, o tém każdemu właścicielowi łąki wiadomo, i z tego szczególniéj powodu usilnie zalecamy siano brunatne.

2. Oszczędza się paszy.

a) *przez większą produkcją.*

Nie podobna uwierzyć, o ile więcéj paszy tym sposobem się zyskuje.

Nie pojmujemy doprawdy na co się to przydać może, siec siano w pełnem kwiciu, a nie zwozić go, dopóki wilgne. Zadajmy sobie tylko raz fatygę i bądźmy przy zbieraniu siana i uważajmy na nie kiedy uschnik, a przekonamy się, jak to listki i kwicie zwolna opadają. Skoro łodyga uschnie, wtenczas z pewnością kwicie i listki na proch się pokruszą; ale właśnie dla tego, że się pokruszą i że ich na łące nie widać, możnaby myśléć, że się z sianem zebrały. Ale łatwo się przekonać można że tak nie jest, skoro pewną ilość trawy po skoszeniu jéj na wolném powietrzu, bez naruszania jéj, ususzymy i z nią garść siana z woza wziętego porównamy.

Szczególniéj tyczy się to gatunków koniczyny czerwonéj, lucerny i esparcetty; z wszystkich trzech gatunków robiliśmy siano brunatne, i mieliśmy przepyszną paszę.

Któż nie zna piramid z koniczyny, téj kosztownéj i czas marnującéj metody! My naszą koniczynę zwozimy wtenczas kiedy listki są wprawdzie suche, ale jeszcze zielonych, soczystych łodyg się trzymają. Tym sposobem nie zostawiamy na polu ani listków, ani kwicia i robimy z niéj siano, którego każda garść wyrównywa pięknością i zapachem najpiękniejszemu bukietowi. Jeszcze większą skłonność do tracenia liści ma wyka; ale i temu zapobiegamy zupełnie przez naszą manipulacją.

b) *przez większą pożywność.*

Liście, kwicie i nasienie są pożywniejsze niż łodygi, ale nietylko one same powiększają pożywność. Pomnąc na to, jakie to aroma w czasie sprzątania suchego siana ginie, że to aroma przy fabrykacji brunatnego siana po największéj części w sąsieku zostaje, musimy koniecznie przyjąć, że ostatnie daleko jest pożywniejsze i smaczniejsze jak pierwsze; i byłoby to bardzo interesującą rzeczą, gdyby kto chciał obadwa gatunki siana ze względu na ich pożywne części chemiczne zbadać, i zarazem gdyby mógł dojść tego, jakim odmianom w skutek gorąca ulegają. Ale zostawmy to chemikom, a sami przestańmy tymczasem na téj pewności, że bydło:

1) przenosi brunatne siano nad każde inne;
2) że co do mléka, mięsa i roboty, tyle u niego 100 funtami suchego, ile 80 funtami brunatnego siana dokazać możemy.

c) *przez mięszanie słomy.*

Jeżeli siano nie doszło jeszcze do należytego stopnia suchości, a deszcze i dżdżyste powietrze zagraża, zwozimy je, chociaż jest nadto wilgne, i potém przy składaniu ciągle słomę wścielamy, równo ją rozdzielając na warstwie. Słoma reguluje stopień wilgoci, nabiera w czasie parowania ciemniejszego koloru i zapachu siana, i smakuje potem bydłu tak jak siano. Osobliwie słomę żytnią (inne gatunki już bez tego) zamieniliśmy tym sposobem na paszę.

3. Oszczędza się miejsca.

Dwie fury na wilgotno udeptanego siana nie zabierają tyle miejsca ile jedna fura na sucho udeptanego. Ponieważ zaś siano przez to bardzo ubite leży, potrzeba je właściwym do tego nożem krajać.

Najgłówniejszą jednak przy tem rzeczą jest to „ażeby warstwa przynajmniéj 4 stopy była wysoką i jak najmocniéj udeptaną."

W Szwajcarji, mianowicie w Hofwyl, widziałem ten sam sposób. W czasie niepogody zwożą tam siano w takim stanie suchości, że już z niego wilgoci wyżąć nie można, i układają je opisanym wyżéj sposobem w kształcie sześcianu. Skoro się rozgrzeje, nie naruszają go już wcale, gdyż tam gdzie się późniéj stąpnie, pleśń powstaje. Dla tego też na stóg, który parować zaczął nic już nie kładą. Niektórzy przesypują solą mocne warstwy siana, chcąc mu lepszego nadać smaku, i biorą 4 do 6 funtów soli na furę siana.

Parowanie ustaje w swym czasie w skutek niedostatku wilgoci. — Czasem kładą tyczki w środek stogu, dla ułatwienia parowania. — Wystrzegać się trzeba wietrzéć stóg, w którym parowanie jeszcze się nie ukończyło. Tu i owdzie twierdzą, podobno z doświadczenia, że pierwsze siano od dołu, potraw zaś od góry najprzód się rozgrzewa. Siano to tak mocno się ulega, że je potem szpadlem rozrzucać trzeba. Zapąchu jest bardzo mocnego, i tam również je za pożywniejsze od zwyczajnego siana uważają.

(*Z Tyg. Roln.-Przem. Kruk.*) **Stadelmann.**

ROZMAITOŚCI.

Napoje upajające.

(Dokończenie).

Jeżeli przerabianie ziemniaków na wódkę nie można nazwać zbawiennym pomysłem, to już przerabianie na ten cel jakiegokolwiek zboża wcale za naganne poczytaném być musi, nadewszystko też w latach drożyzny i nieurodzaju. Niepodobna obliczyć, jaką ilość bezazotnych pokarmów może zastąpić pewna ilość wódki, człowiekowi, który dla częściowego niedostatku pokarmów mącznych lub tłustych nią się zasila, ilość ta bowiem zależy od osobistego usposobienia nerwowego; pominąwszy wszelako cenę wódki i potraw mącznych, barbarzyńskiém marnotrawstwem ze stanowiska ekonomji politycznéj nazwać można takie, zastąpienie wódką niedostającéj części pokarmów bezazotnych. Rzecz ta jest bardzo jasna co do wódki robionéj z ziemniaków, a jeszcze bardziéj co do wódki robionéj ze zboża. Sto części cukru zawierają taką samą ilość istoty palnéj ile jéj zawierać ma powstały z nich alkohol. To byłoby prawdą, gdyby w czasie fermentacji nie po wstawały z cukru inne jeszcze istoty prócz alkoholu i kwasu węglowego; czemu wszakże przeczy doświadczenie: tworzą się bowiem, kosztem cukrowych części palnych, amonjak i kwasy, które pokarmem oddechowym nie są. Powtóre, białko roślinne w ziemniaku a gluten w zbożu, zdatne na pokarm dla ludzi, stają się nieużyteczne na ten cel w stanie wywarów. Mięsotworne te istoty, spożyte przez bydło stojące na opasiu, przetwarzają się wprawdzie na mięso, a zatem stają się napowrót pokarmem dla ludzi, ilość jednakża mięsa powstałego z tych wywarów jest dużo mniejsza od ilości białka i glutenu zawartych w zbożu lub ziemniakach wyrobionych na wódkę. Dla tego też 100 funtów ziemniaków użytych bezpośrednio na pokarm dla ludzi, są w stanie większą ich liczbę wyżywić niżeli wódka wyrobiona z tych 100 funtkw ziemniaków i mięso które przybrały zwierzęta karmione wywarami pochodzącemi z tego centnara ziemniaków. Sposób zatem przeistoczenia w cukier, a następnie w wódkę, niepożywnéj przez się istoty, jaką jest włókno drzewa, byłby znakomitém i wielce szacownem odkryciem, gdyby rzeczywiście w wykonaniu praktyczném odpowiadał skazówkom teorji; o czém wszakże ściślejsze i liczniejsze próby przekonać nie omieszkają. Autorem pomysłu tego jest Arnould chemik francuzki, który pokazał, że można w większych nawet rozmiarach przeistoczyć za pomocą kwasu siarkowego tak samo włókno drzewne w cukier, jak dotąd zcukrzano tym kwasem krochmal w najczystszy syrop, który łatwo następnie poddać fermentacji winnéj i wyrobić w alkohol.

Z eterów najdawniéj i najlepiéj znanym jest eter wodny czyli zwyczajny, mylnie siarkowym: a pospolicie anodynem zwany. Każdy alkohol zmięszany z mocnym kwasem i destylowany w stanie téj mięszaniny daje eter. Ile jest kwasów tyle jest eterów osobnych dla każdego alkoholu. Wódka zatem destylowana z roboty zakwaśniałéj lub z wina kwaśnego zawierającego kwas octowy, ma nieco eteru octowego. Do utworzenia się eteru z kwasu i alkoholu pomaga ciepło użyte do destylacji; nie jest wszelako koniecznie do tego potrzebny tak wysoki stopień temperatury, a małe ilości eterów, które udzielają różnym winom właściwe ich zapachy, powstają w czasie fermentacji z tworzącego się alkoholu i z kwasów roślinnych w moszczu zawartych. Etery są to po większéj części płyny bardzo lotne, które gotują się w niższéj nierównie temperaturze niż alkohol winny; woń eterów jest zazwyczaj przyjemna, a działanie ich na organizm upajające.

Przeciw pijaństwu, które u wszystkich osób nałogowi temu oddanych zwykle na wódce się kończy, próbowano różnych środków. Najskuteczniejsze na pijaków, którzy nie doszli jeszcze do ostateczności, zdają się być jednocześnie wpływ moralny, picie kawy lub herbaty i jedzenie stosunkowo dużéj ilości potraw mącznych i mlécznych. Do wytrzeźwienia pijanych służy 2 do 3 kropli amonjaku wypitego w szklance wody i wąchanie flaszeczki napełnionéj octanem amonjaku, który pospolicie „spirytusem Minderera" zowią. Wąchanie w tym celu zwyczajnego amonjaku jest niebezpieczne i mniéj skuteczne niżeli wąchanie pomienionéj soli amonjakowéj.

Środek przeciw pijaństwu.

P. Demidow w Twerze opowiada w *ekonom. zapiskach*, iż pewien młody człowiek, który był wielkim pijakiem, straciwszy przez ten nałóg cały majątek, szukał przytułku u swego brata utrzymującego oberżę. Brat przyjął go wprawdzie, nie dawał mu wszelako wódki, ale tylko herbatę do picia. Po pewnym przeciągu czasu, nałóg picia wódki zamienił się u pijaka w namiętny pociąg do herbaty, tak, iż gdy przeszedłszy potem na własne gospodarstwo, nie zawsze był w stanie nabycia świeżéj herbaty, zbierał pozostałości z cudzych czajników, nalewał je wodą i wstawiał w piec aby naciągały, utrzymując stały zapas tego napoju. Wypijał takiéj herbaty, prawie bez cukru, do 30 filiżanek, kilka razy na dzień. Obecnie, kiedy mu ofiarują wódkę, nie pogardza nią wprawdzie, ale przekłada nad nią herbatę.

P. Demidow nadmienia, że słyszał i od innych osób, iż aby wyleczyć pijaka z tego nałogu, trzeba go przyzwyczaić do picia wiele herbaty.

W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy (prócz tego co w spichrzach znajduje się): żyta czetwerti 139, Pszenicy czet. 1072, Jęczmienia czet. 280 Owsa cze. 879, Grochu czet. 175, Gryki czet. 12 9, Kaszy jęczmiennéj cze. 79, Kartofli 827, Siana pudów 15875, Słomy pudów 5490.

Srednie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.

Od Dnia 12 do 18 Sierpnia 1855 r.

	Od rs.	Od kop.	Do rs.	Do kop.
Zyta czetwert	9	4		
Pszenicy „	12	91		
Grochu	8	20		
„ cukrowego . .	8	77		
Fasoli	10	33		
Gryki	5	78		
Jęczmienia	7	21½		
Owsa	6	23		
Mąki pszen. przedniéj .	16	7		
„ ordynarnéj	12	41½		
„ żytnéj pytlowéj .	—	—		
„ gryczanéj	9	34½		
Kaszy jaglanéj.	13	53		
„ gryczanéj zw. .	10	58		
„ drobnéj	21	43		
„ jęczm. perł. . .	24	4		
„ „ ordyn. .	10	82		
Siana pud	—	27		

	Od rs.	Od kop.	Do rs.	Do kop.
Siana fura 1-konna . .	2	80	4	50
„ „ 2-konna . .	4	80	7	—
Słomy pud	—	17½	—	—
„ fura zwycz. .	1	80	3	45
Drzewa sosn. sążeń . .	7	44	—	—
Wół dobry	39	—	59	—
„ średni	36	—	38	—
„ lichy	22	—	35	—
Ciele	—	—	—	—
Baran	2	82	—	—
Wieprz dobry	20	—	27	—
„ średni	16	—	19	—
„ lichy	13	—	15	—
Masła pud	7	60	—	—
Słoniny „	5	80	—	—
Kartofli czetwert	2	43½	—	—
Okowity wiadro	4	61½	—	—
Szumówki wiadro . . .	2	77	—	—

Sprowadzono w dniu 17 Sierpnia ro. bież. 1855 z Cesarstwa Rossyjskiego przez tutejszych kupców: wołów sztuk 940, z różnych miejsc Królestwa —, ogółem wołów sztuk 940, wieprzy 435, cieląt — z tych zakupili rzeźnicy tutejsi wołów sztuk 79, na prowincję 123 na liwerunek 20, wieprzy 311 barany wszystkie.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 5 (17) Sierpnia 1855 roku	ŻĄDAJĄ Rs.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ Rs.	DAJĄ kop.
MONETY.				
Pół-Imperyały	5	35	—	—
Hollenderskie dukaty nowe	—	—	—	—
PAPIERY.				
Obligi skarbowe 4-proc. za 100 rs. oprócz kuponu . . .	80	—	—	—
Listy zast. białe II okresu (oprocz kuponu) za 100 zł. . .	15	26	—	—
„ „ „ III „ „ „ za 15 rs. . .	15	21	15	18
„ „ Serye wylosowane	—	—	—	—
Obligacye cząstkowe na 500 zł. oprócz kuponu	—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 zł. bez procentu. . . .	—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.	—	—	—	—
Nowa rosyjska pożyczka z r. 1854 oprócz kuponu . . .	93	27	—	—
WEXLE.				
Berlin 100 talarów . . . . . . 2 m.	99	—	98	70
Gdańsk 100 tal. . . . . 2 m.	—	—	—	—
Hamburg 300 BMk. . . . . . . 2 m.	148	20	—	—
Londyn 1 funt sterl. . . . . . . 3 m.	—	—	—	—
Petersburg 100 rs. . . . . . . 1 m.	99	66	—	—
Paryż 300 franków . . . . . . 2 m.	78	90	—	—
Wiedeń 150 złr. . . . . 1 m.	—	—	—	—
Wrocław 100 tal. . . . . . . 2 m.	—	—	—	—

Wartość Kuponu bieżącego od Obligów skarbowych r. 1 kop. $52\frac{2}{9}$

„ „ „ od Listów zastawnych kop. $9\frac{1}{8}$

Nowa rossyjska pożyczka rs. 1 kop. $73\frac{14}{18}$

W drukarni J. Unger.—Wolno drukować. — W Warszawie dnia 6 (18) Sierpnia 1855 roku. — Starszy Cenzor, sekretarz kolegjalny, T. Heł